Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 18 | Kraków, niedziela 22 stycznia 1922 | Rocznik XXXI.

450 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 800 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 20 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Pr. III 4/2/22. Sąd okręgowy karny jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 pk., że zamieszazony w czasopiśmie „Naprzód" w Nr 16 z daty Kraków, dnia 20 stycznia 1922 artykuł w Kronice pod napisem: „Nowy kurs — reakcya w pochodzie" zawiera przedmiotową istotę występku z art. VII noweli z dnia 17 grudnia 1862 L. 8 Dz. p. p. z r. 1863. Zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuraturę konfiskatę pomienionego numeru, a przytrzymane egzemplarze tego czasopisma mają być zniszczone, albowiem w artykule tym autor rozgłasza oskarżenie 3 robotników o występek z § 305 uk., względem którego ma nastąpić dopiero rozprawa. Dotyczy to mianowicie sprawy przeciwko Szachne Eibensohnowi i spóln. Vr XXI 7233/21, w której wskutek wniosku Prokuratura na ukaranie St. 13440/21 Sąd okręgowy karny w Krakowie wyznaczył rozprawę na 24 stycznia 1922. Równocześnie poleca się Redakcyi czasopisma „Naprzód", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 nst. pras. bezpłatnie zamieściła. Sąd okręgowy karny S. III. Kraków, dnia 20 stycznia 1922. Podpis nieczytelny.

Autonomia Ziemi Wileńskiej

Napisał poseł Mieczysław Niedziałkowski

Przed kilkoma dniami podaliśmy szczegółowe sprawozdanie z piątkowych obrad sejmowej komisyi dla spraw zagranicznych. Min. Skirmunt przedstawił opinię niektórych mocarstw, wypowiadających się za ustrojem autonomicznym Wileńszczyzny, zaś posłowie prawicowi usiłowali dowieść, że nacisk Francyi nie jest znowuż tak silny i że niepodobna wiecznie ulegać żądaniom sprzymierzeńców.

Mój Boże! ze szczerą radością witamy to zbudzenie się samodzielności i dumy narodowej w kołach, które, jak dotąd, wybierały zupełnie inną drogę do postępowania. Nie my będziemy namawiali do ślepego posłuszeństwa wobec dyplomacyi obcej. Przestrzegamy tylko przed wpadaniem w drugą ostateczność, wyrażoną najdobitniej w przemówieniu posła Czerniewskiego, a łatwą do streszczenia w krótkim aforyzmie pewnego męża stanu z Pacanowa: „robię u siebie, co mi się podoba, a zresztą gwiżdżę na cały świat". Rzecz jednak polega na tem, że dyskusyę przeniesiono w płaszczyznę zgoła nieodpowiednią. Argument — powiedziałbym — międzynarodowy ma niewątpliwie duże znaczenie dla rozstrzygania zagadnień politycznych, ale nie jest wcale jedynym. W danym wypadku na plan pierwszy występuje pytanie, czy autonomia ziemi Wileńskiej leży w interesie rozwoju Polski i jej przyszłej polityki zagranicznej, oraz czy zaspokoi uprawnione potrzeby i budzące się dążenia samej ludności zainteresowanej.

Ks. Maciejewicz i poczciwy p. Zmitrowicz uwierzyli bodaj na seryo, że ustrój autonomiczny grozi Wileńszczyźnie nieobliczalnemi klęskami. Przekonywali miesiącami całemi babulki wilejskie i lidzkie, opowiadali im ciekawe historyjki o chytrych a przebiegłych „federalistach", co to niby potulni, niby „zbankrutowani", a wciąż jednak obmyślają sposoby przeróżne, jakby Wilno oddać Litwinom, Niemcom i bolszewikom, — aż wreszcie Pan Bóg skarał za demagogię i kazał... zapomnieć, mówiąc delikatnie, o dosyć znanych pojęciach z niezbyt trudnej dziedziny prawa państwowego. Niechże przypomną sobie czytane ongiś książki, a przyznają mi słuszność, że autonomia nie jest ani „spiskiem socyalistyczno-bolszewickim", jak twierdzi niejaki p. J. Obst, teoretyk wileński Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego, ani „federacyą zamaskowaną", ani wogóle żadnym innym piekielnym wynalazkiem.

Dziwi mnie natomiast postawa narodowej demokracyi. Gdy szło o dawny zabór pruski, prowadziła ona politykę już nie autonomiczną, ale naprawdę federalistyczną. Wielkopolska tworzyła własne wojsko, osobny gabinet ministrów, zamykała swoje granice przed mieszkańcami innych dzielnic, zakazywała wywozu i przywozu towarów, nie wypuszczała ze swego terytoryum parowozów i wagonów, ba! myślała o samodzielnej polityce zagranicznej. Odbywało się to wszystko pod przewodem narodowych demokratów, przy pełnem poparciu Związku Ludowo-Narodowego. Teraz ni stąd ni zowąd ci sami ludzie występują w roli krańcowych centralistów. Któż widział zmieniać programy zasadnicze z szybkością pociągu błyskawicznego!

Co do nas, nie chcieliśmy robić z Polski związku państw. Dlatego zwalczaliśmy „niepodległość Rzeczypospolitej Poznańskiej". Zwalczalibyśmy z równą energią tendencye podobne na Mazowszu, albo w Małopolsce, gdyby się miały kiedykolwiek objawić. Ale rozumiemy doskonale ujemne, wręcz niebezpieczne strony centralizmu w życiu społecznem.

Państwo centralistyczne musi być jednocześnie biurokratycznem. Rządzić rozumnie i ku zadowoleniu ludności takim, naprzykład Wołyniem z Warszawy, można wtedy jedynie, jeżeli się posiada wspaniały, sprawny, wykształcony aparat administracyjny. My takiego aparatu nie mamy i mieć nie możemy po trzech latach zaledwie niezawisłości państwowej. Gdyby Polska była państwem jednolitem pod względem narodowym, wystarczyłby rozwinięty samorząd wojewódzki i powiatowy. My jednak, zwłaszcza na zasadzie traktatu ryskiego, otrzymaliśmy szereg prowincyj o znacznej większości niepolskiej; Galicya Wschodnia wymaga rozwiązania sprawy ukraińskiej; Górny Śląsk zawiera poważną mniejszość niemiecką.

Centralizm w stosunku do obszarów odrębnych pod względem narodowościowym od reszty Państwa, wyzyskiwanie ich gospodarcze na rzecz terenów rdzennych, nieuniknione przy ustroju centralistycznym, kolonizacya, organizowana i sterowana z centrum, — wszystko to prowadzi konsekwentnie do katastrofy przy pierwszej zawierusze dziejowej.

Ziemia Wileńska stoi jakby na pograniczu między terytoryum prawie lub całkowicie jednolitem narodowo, a mieszanemi czy też w większości niepolskiemi. Jej przeszłość historyczna wyhodowała wiele cech swoistych, nieznanych w Warszawie i Krakowie. Jej stan gospodarczy domaga się szczególnej pieczołowitości. Obok Polaków zamieszkują ją Białorusini, kaptowani gwałtownie przez Kowno i Mińsk Litewski. Patryotyzm lokalny jest rozwinięty mocno; ludność widzi niechętnie „nasłanych" z zachodu urzędników. Dzisiaj panuje wśród tłumów przerażenie przed jakiemkolwiek wyodrębnieniem kraju nawet w obrębie Rzeczypospolitej; wszakże ziarna strachu rzucały w zapale demagogicznym szczodrą dłonią setki agitatorów. Jutro uśpione, ale niezamrłe interesy zbudzą się i ujawnią.

A dalej. Sprawa litewska nie zostanie rozwiązana przez połączenie Wilna z Polską. W dalszym ciągu pojednanie polsko-litewskie będzie postulatem niezmiernie ważnym dla polityki polskiej, wręcz niezbędnym dla tych Litwinów, którzy chcą utrzymania niepodległości swej ojczyzny. Wszak nie na wieczne czasy władza państwowa w Kownie spoczęła w rękach obłąkanych szowinizmem księży, sympatyków Rosyi, jak Waldemaras, zwolenników oryentacyi niemieckiej, jak baron Szylling, nacyonalistycznych eks-socyalistów, jak Birżyszka.

Oto są argumenty główne, przemawiające za autonomią Wileńszczyzny. Jeśli ktoś chce je obalić, niech przytoczy argumenty przeciwne, nie zadawalniając się deklamacyami.

Przechodząc do rzeczy konkretnych, sądzę, że punkty najważniejsze mogą być sprecyzowane, jak następuje:

1) Obszar autonomiczny objąłby całą ziemię Wileńską w granicach okręgu Wileńskiego z czasów Generalnego Komisaryatu Ziem Wschodnich, i tylko ziemię Wileńską, t. zn. bez Województwa Poleskiego, które zarówno gospodarczo, jak narodowościowo wygląda zgoła inaczej.

2) Udział posłów Wileńszczyzny w Sejmie Rzeczypospolitej byłby oparty na podstawach ogólnych; równolegle istniałby Sejm autonomiczny, również z wyborów powszechnych, o kompetencyi określonej.

3) Język białoruski stanowiłby obok polskiego drugi język urzędowy.

4) Prawa mniejszości białoruskiej w administracyi, szkolnictwie, pracy oświatowo-kulturalnej uzyskałyby gwarancye ustawowe.

5) Kompetencye Sejmu autonomicznego objęłyby sprawy kulturalne, administracyjne i gospodarcze mniej więcej według wzoru statutu górnośląskiego.

6) Przy zajmowaniu urzędów, przy wykonywaniu reformy rolnej ludność miejscowa miałaby zapewnione pierwszeństwo; kolonizacya z zewnątrz nie mogłaby się odbywać bez każdorazowej zgody Sejmu wileńskiego. Tosamo stosowałoby sie do kolonizacyi wojskowej.

7) Kierownicy administracyi z wojewodą, względnie odpowiednim urzędnikiem na czele, byliby odpowiedzialni także przed Sejmem wileńskim.

Słówko jeszcze o sprawie żydowskiej. Nie poruszam jej w tym artykule, bo niema osobnej kwestyi żydowsko-wileńskiej: istnieje problemat Żydów w całej Polsce. Próby jakichś rozstrzygnięć lokalnych musiałyby spalić na panewce. Bądz jak bądź droga do rozwiązania, droga jedyna prowadzi przz pełne równouprawnienie obywatelskie bez przywilejów i bez objawów antysemityzmu.

—ooo—

Lloyd George — atleta polityczny

Premier angielski ma obecnie w swej ojczyźnie wolne ręce. Załatwiwszy się ze sprawą irlandzką, Lloyd George przystępuje z większym niż przedtem autorytetem do uporządkowania spraw wewnętrznych Anglii, a przystępuje, wedle swej starej wypróbowanej metody: burzy, a na gruzach buduje nowy gmach. Załatwienie sprawy irlandzkiej będzie obok wygranej wojny z Niemcami największym tytułem do sławy Lloyda Georgea w historyi angielskiej. Nietylko bowiem uwolnił Anglię od kilkuwiekowego sporu, o którego załatwienie ostatnio bezskutecznie kusili się Gladstone i Asquith, ale ogromnie przez to podniósł autorytet Anglii w polityce zagranicznej, co już się odbiło na konferencyi waszyngtońskiej. Trzeba bowiem pamiętać, że Irlandczycy nietylko we własnym kraju byli zawziętymi wrogami, ale w całym świecie, przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych, krzyżowali drogi polityki angielskiej. W Stanach Zjednoczonych Irlandczycy emigranci doszli do wysokiego znaczenia w świecie politycznym i handlowym, a każde wystąpienie Anglii gdziekolwiek w imieniu kultury etyki, sprawiedliwości spotykało się z zapytaniem: A co się dzieje w Irlandyi? Toteż z chwilą usunięcia tej przeszkody Ameryka o wiele życzliwiej odnosi się do Anglii, czego dała dowód przez zgoła inne potraktowanie jej w Waszyngtonie, aniżeli ... Francyi mimo obecności Brianda.

Obecnie Lloyd George, po raz drugi w swej świetnej karyerze politycznej, zabiera się do przeformowania stosunków partyjnych w swym kraju. Po raz pierwszy zrobił to w r. 1916. Wtedy należał on formalnie do stronnictwa liberalnego, które pod wodzą Asquitha było u steru rządów. Lloyd George nie był zadowolony z polityki swego szefa odnośnie do metody prowadzenia wojny. Będąc z natury skłonny do dyktatury, obalił swego szefa, rozbił partyę liberalną i z części jej z domieszką konserwatystów-unionistów utworzył koalicyę, na czele której sam stanął i — przeforsowawszy obowiązek służby wojskowej — wygrał wojnę. Po raz drugi w dziejach angielskich ostatnich lat zdarzył się wypadek rozbicia starych, historycznych partyj politycznych: pierwszy raz dokonał tego stary Joe Chamberlain, który w r. 1881 z powodu gladstonowskiego homerulu zrobił secesyę z partyi liberalnej, z której odłamy powstała partya unionistyczna; drugi raz zrobił to Lloyd George, przeprowadzając pierwszą w dziejach Anglii koalicyę dwóch zwalczających się i luzujących się w rządach partyj.

Pięć lat istnienia tej koalicyi wystarcza widocznie Lloyd Georgeowi, kiedy obecnie przystępuje do jej zreformowania. Powodem tego kroku jest powstanie w ostatniem dwudziestoleciu nowej partyi, która nie poddała się pod historyczny strychulec whigów i torysów, ani nowego ugrupowania liberalno-konserwatywnego. Mamy na myśli angielską partyę robotniczą (labour party), która przy każdych nowych wyborach zyskiwała na sile, robiąc skuteczną konkurencyę starym partyom, skupiając pod swym sztandarem coraz większe masy robotników-wyborców pod hasłem socyalizmu, naturalnie w angielskiem wydaniu. Lloyd George czuje niebezpieczeństwo, mimo, że w czasie wojny udało mu się wprzęgnąć partyę robotniczą do swej większości i przy jej pomocy oddziaływać na masy robotnicze, szczególnie w tak ważnej dla wojny sprawie, jak wybór amunicyi. Teraz Lloyd George — jak donoszą telegramy — jest na drodze utworzenia nowej partyi, w której liberali (poza szczupłym obozem Asquitha), unioniści-konserwatyści i partya robotnicza podałyby sobie ręce do wymarzonego przez Lloyda Georgea dzieła odbudowy Europy, naturalnie przez odbudowę przedewszystkiem handlu angielskiego.

Lloyd George czuje, że jego wielka gra polityczną będzie się obecnie, po dojściu Poincarego do władzy, odbywać w cięższych niż przedtem warunkach. Dwaj mistrze oportunizmu i kompromisu, jakimi są Lloyd George i Briand, łatwo mogli znajdywać „złoty środek", podczas gdy z kanciastym Poincarem rzecz staje się trudniejsza i gotowa się przewlec. A Anglia nie może czekać! Obecnie sprawa bezrobocia jest największem jej zagadnieniem wewnętrznem, a rozwiązanie tego zagadnienia staje się z każdym dniem pilniejsze, gdyż handel, handel, handel jest podstawą potęgi angielskiej, jej teraźniejszością i przyszłością. Słusznie też Lloyd George ze swego punktu widzenia jako kierujący mąż stanu, chce mieć w rękach jak najwięcej danych, aby nimi zaimponować przeciwnikowi i zmusić go do ustępstw. A cóż może dla polityka być potężniejszego, jak skupienie pod swym sztandarem jak największej partyj i wywołanie przez t... owrażenia, że cały naród stoi za nim!

Dla osiągnięcia tego celu Lloyd George nie cofa się przed rozbiciem własnego dzieła na to, aby na jego miejsce stworzyć jeszcze lepsze. Tylko pytanie, czy rachuby tego mądrego człowieka nie okażą się w jednym punkcie mylne, mianowicie co do możliwości wciągnięcia do koalicyi, naturalnie na dłuższą metę, partyi robotniczej. Pod tym względem, mamy nadzieję, zapewnienia prasy angielskiej są zbyt optymistyczne.

lj.

Kongres niezawisłych socyalistów niemieckich

Na kongresie niezawisłych socyalistów w Lipsku zarysowało się dokładnie oblicze tej organizacyi, jako grupy centrowej w socyalizmie niemieckim, usiłującej — jednakże bez skutku — skupić dokoła siebie masy proletaryatu i wytworzyć ośrodek krystalizacyjny dla przyszłej jednolitej partyi proletaryackiej.

Wyznanie wiary partyjnej wygłosił najpierw Dittmann w swem sprawozdaniu politycznem. Kapitał coraz bardziej opanowywuje świat w dziedzinie politycznej i gospodarczej. Przez to gospodarstwo społeczne dojrzewa coraz więcej do przejęcia przez proletaryat. Międzynarodowe zrzeszenie bojowe proletaryatu staje się coraz bardziej koniecznością. Musimy unaocznić sobie nadchodzące niebezpieczeństwo, musimy ten okres przezwyciężyć walcząc. Partya niezawisłych pracowała od samego początku nad tem, aby utworzyć odpowiednie warunki we własnym kraju. Halle (gdzie nastąpił rozłam) cofnęło tę sprawę wstecz. „Putsch" marcowy stanowił generalną próbę taktyki moskiewskiej. Od tego czasu znikła wiara w skuteczność metody moskiewskiej. Komunistyczna partya Niemiec jest już w fazie zaniku. Zbieranie proltaryatu na gruncie walki klasowej jest historycznem zadaniem niezawisłych. — Zradykalizowanie robotników nie da się zaprzeczyć. Także w kołach robotniczych socyalistów prawicowych przyznają, że polityka koalicyjna odwodzi coraz więcej od socyalizmu. Zastój i reakcya na wszystkich polach — oto bilans polityki koalicyjnej (chodzi o uchwałę kongresu większościowców w Zgorzelicach w sprawie koalicyi z „Deutsche Volkspartei"). Odrzucamy wszelką politykę koalicyjną. Taktyka „putschów" przyjęta przez komunistów jest właśnie następstwem tego, że socyaliści prawicowi zaniedbują wszelkie konieczności rewolucyjne. Jedność przyjść musi i przyjdzie. Może jednak nastąpić tylko na gruncie wspólnej walki. Dopóki prawicowcy pozostają wierni polityce koalicyjnej, a komuniści taktyce „putschów" jest to niemożliwe. Ze strony prawicowców za przeszkodę uważa się nasze dążenie do dyktatury proletaryatu. Ale socyalno-demokratyczna partya przyznaje się w praktyce także do dyktatury, jak tego dowodzą zarządzenia Eberta, ale do dyktatury burżuazyjnej. Nikt nie będzie wyłączony z jedności, wszyscy bracia z prawicy i lewicy muszą mieć świadomość, że będą towarzyszami partyjnymi w dobie pojutrzejszej. Obecnie chodzi o to, aby wspólnie walczyć o realizacyę postulatów dnia.

Sprawozdanie frakcyi parlamentarnej składa Hencke. — Niezawiśli w parlamencie oświadczyli niedwuznacznie, że będą popierali rząd Wirtha tylko tak długo, dopóki będzie spełniał ich postulaty. — Polityka socyalna rządu, obracająca się w ramach ideologii centrowej, jest pełna obłudy. Główny interes klasy robotniczej obraca się dokoła polityki podatkowej. Klasy posiadające chcą zrzucić ciężar podatków na masy robotnicze.

Ledebour składa sprawozdanie imieniem komisyi programowej wybranej na pierwszym kongresie lipskim. Wypracowano program szkolny, gminny i agrarny, ale te projekty nie są jeszcze dostatecznie zbadane. **Jesteśmy na drodze do zjednoczenia proletaryatu** — ciągnie dalej Ledebour. Możemy bez narażenia na szwank naszej egzystencyi wejść w przymierze bojowe z pozostałemi partyami proletaryackiemi. W czasie rozłamu wielu towarzyszów przeszło do szeregów komunistycznych z tego powodu, że spodziewali się przez przystąpienie do III-ej międzynarodówki ocalić Rosyę sowiecką przed upadkiem. Ten błąd sprowadził na mylne drogi setki tysięcy robotników. **Bolszewizm nie jest równoznaczny z dyktaturą proletaryatu.** W przeciwieństwie do fałszywej definicyi Lenina musimy stwierdzić, że do dyktatury nie jest upoważniona pewna grupa danej klasy, tylko że można ją stosować jedynie przy zastosowaniu wszystkich środków władzy, które w tym celu tworzy proletaryat. Ledebour kończy oświadczeniem, że najpierw **musimy przeprowadzić rewolucyę w nas samych.**

W dyskusyi przemawia m. in. Jensen za koniecznością zjednoczenia proletaryatu. Wreszcie zabiera głos przybyły z Francyi Paweł Faure, który przedstawia projekt zwołania konferencyi robotniczej krajów, które wzięły udział w wojnie, celem omówienia sprawy rozbrojenia całego świata, oraz sprawy reparacyi i prosi o przyjęcie tej propozycyi która umożliwi utrzymanie pokoju i rozszerzenie socyalizmu.

Wyniki kongresu podamy w następnym artykule.

Krz.

UWAGI

Głos klerykalny o Żeromskim

Organ jezuitów krakowskich — „Przegląd Powszechny" — jest bardzo zgorszony twórczością Żeromskiego. Dowiadujemy się o tem z racyi podanej tam oceny „Studyów o Żeromskim i Wyspiańskim" Ign. Matuszewskiego.

Recenzent tego pisma stanowczo potępia zdanie Matuszewskiego, że „nauka i sztuka muszą posiadać swobodę absolutną pod warunkiem naturalnie, że będą dążyć wyłącznie do celów czysto naukowych i czysto artystycznych, bo wtedy nie wejdą nigdy w kolizyę z etyką, chociaż mogą nieraz obrażać pruderyę, bigoteryę".

A gdy Matuszewski powiada, że Żeromski „chciałby człowieka podnieść, udoskonalić, a zarazem nie zubożyć, nie skurczyć duchowo" — „Przegląd Powszechny" zapytuje sarkastycznie „izali znał Matuszewski choć jednego człowieka, (którego impresyonista-liryk o dziwnie pięknej, ale często chorobliwej, a nawet potwornej wyobraźni, tworzącej perwersyjnych erotomanów „podniósł", „udoskonalił". Pewniej mógłby sobie przypomnieć takich, których **wdeptał jeszcze głębiej w błoto**, na domiar rozdzierając im duszę sępimi szpony pesymizmu i rozpaczy".

Pomijamy, że — gdy mowa o Żeromskim — tylko struna erotyczna tętni w uszach literackiego sprawozdawcy „Przeglądu" i tak go oszałamia, że oskarża on Żeromskiego, iż wdeptuje w błoto niejednego czytelnika.

Więc gorszyciel, o którym mówi Pismo, iż lepiejby było uwiązać mu kamień młyński u szyi i rzucić go w głębokości morskie...

Tymczasem co się dzieje? Gdy zrodzona za dolary Paderewskiego „Rzeczpospolita", a błogosławiona na drogę klerykalno-endecką przez samego arcybiskupa Teodorowicza (dzierżącego duchowny potronat nad tem pismem), popisywała się listą współpracowników — na poczestnem miejscu — na lep i przynętę drukowała wszakże nazwisko pisarza, stwarzającego... błotnistą topiel, w której rozdziera sępimi szpony duszę nieszczęsnych ofiar — swych czytelników.

Straszny „grzech cudzy": Komuś grzeszyć pomagać...

Ale w obozie klerykalnym umieją i gorszyć się i reklamować.

Religia a polityka

Jezuicki „Przegląd“ o Sejmie i Polsce — Jaką daninę ma Polska płacić klerowi? — Żołędna teorya ks. Urbana — Konkluzya

Onegdajszy artykuł nasz wstępny „Polska na łup klerykałom“ posłuży nam za punkt wyjścia do paru dalszych uwag.

Właśnie mamy w ręku ostatni numer jezuickiego „Przeglądu Powszechnego“, a w nim artykuł, omawiający ową konferencyę przedstawicieli państwa polskiego z przedstawicielami nadpaństwa — w rozumieniu „Przeglądu“ — biskupiego.

Czytelnicy znają z poprzedniego artykułu temat owej konferencyi. Tu podamy im parę złotych myśli redaktora „Przeglądu“ ks. Urbana. Otóż ks. U. oburza się, że „rząd chciałby pertraktacye ze Stolicą Apostolską ograniczyć jedynie do kwestyi przejęcia tylko tych dóbr, jakie faktycznie w obecnej chwili Kościół posiada, odsyłając sprawę dóbr, dawniej przez rządy zaborcze Kościołowi odjętych, do **jednostronnego załatwienia przez ustawę sejmową“.**

Każdy obywatel polski może być niezadowolony z takiego lub innego rozstrzygnięcia przez Sejm sprawy, dotyczącej jego osoby lub grupy, do której należy.

Ale żaden obywatel nie poczytuje siebie lub swojej grupy, albo jakiegoś czynnika pozakrajowego za **stronę** drugą **w obrębie Polski,** mogąca sejmowi, wydającemu ustawę, powiedzieć: myśmy tu **stroną** drugą, więc nie **wolno** ci samowolnie o **nas** niczego uchwalać! **Jeżeli my zażądamy, aby** Polska wypłaciła **daninę** Kościołowi nawet **za to,** co odebrały mu byłe rządy zaborcze, to Sejm nie śmie „jednostronnie“ tego odrzucić!

Ileż piorunów miotają panowie klerykali na komunistów, że oglądają się oni na Kremlin, ale czy takie jawne, otwarte wyznanie, że to, co Sejm wyda, jako ustawę, co Polska postanowi — ich w pełni nie obowiązuje — że to zaledwie jedna strona medalu, albowiem oni czerpią natchnienie z Watykanu — nie jest analogicznem stwierdzeniem, że **wyłamują się z ram państwowości polskiej?**

Bo nie o **dogmaty wiary** chodzi, gdzie ks. Urban mógłby powiedzieć, iż ciałem należy do państwa, a duchem do powszechności katolickiej, której przewodzi Rzym.

Tu chodzi o **majątki, o pieniądze,** o skarby tego świata, od których Chrystus się odwracał, uważając, że mamona tylko odciąga od Boga, że to najbardziej ziemskie, co stoi w największej sprzeczności z boskiem.

Chrystus... Ale u politykującego kleru nie znaleźliśmy słówka potępienia, gdy ich sprzymierzeniec w rzeczach doczesnych — „Gazeta Warszawska“ — głosiła, że ten Chrystusowy, pierwotny chrystyanizm zawiera tylko „myśl destrukcyjną, zaprzeczenie życia, zabicie go w każdym zdrowym przejawie — śmierć“, że dopiero „chrystyanizm poewolucyjny, który przybrał miano katolicyzmu“ zdołał z tak scharakteryzowanych pierwocin wyprowadzić takie wierzenia, którym „Gazeta Warszawska“ może przyklasnąć i z którego głosicielami może iść ręka w rękę.

Gdyśmy, nawiasem mówiąc, zwracali uwagę temuż „Przeglądowi Powszechnemu“ na cokolwiek monstrualne poglądy jego endeckich sprzymierzeńców w rzeczach wiary — odpowiedział ks. Urban wymijająco, że „Gaz. Warszawskiej“ przeważnie nie czytuje...

„Moja chatka z kraju nyczoho ne znaju“...

Ale warto zajrzeć i do chatki i sadu ks. Urbana, by zobaczyć, że jabłuszko endeckie nie tak znów daleko padło od jego jabłonki...

Przynajmniej nie jest to odległość, nie dająca się zmierzyć.

Krytykując ongi głośne poglądy protestanckiego teologa Harnacka na istotę chrześcijaństwa, pisze ks. Urban o kierunku, którego H. stał się skrajnym wyrazicielem: „Przez dziwne pomieszanie pojęć, **naprzekór panującej w naszych czasach idei ewolucyi,** za istotne w religii poczytywać poczęto to tylko, co było w niej **pierwotnem.**

Według tej zasady — gdyby ją zastosować do botaniki — na istotę dębu nie składałyby się ani konary, ani liście, tylko miazga żołędzia, z którego dąb wyrósł“.

Zastanówmy się sekundę nad tem żołędnem powiedzeniem ks. Urbana.

„Pierwotne“ jest to w religii, wywodzącej się od Chrystusa to, co głosił Chrystus i jego uczniowie.

To sprowadza ks. Urbana do roli miazgi żołędzia, z którego wyrósł dąb; bez tego nasienia nie byłoby wprawdzie dębu, ale czem wobec wyrosłego olbrzymiego drzewa z jego potężnymi konarami jest owa miazga? — Wspomnieniem tylko, o którem pomyśli jeszcze „uczony botanik“, ks. Urban, ale nad którem wydziwiać może mniej biegła w „botanice“ „Gazeta Warszawska“.

Imponujący dąb — a prawdziwym dębem jest katolicyzm, inne wyznania chrześcijańskie — wedle księdza Urbana — to namiastki czy falsyfikaty — otóż dąb taki, jakże możny jest w porównaniu z żołędziem: rozsypuje ten drobiazg po ziemi i rośnie dalej majestatycznie...

Ks. Urban apeluje nawet do naukowych nawyknień czytelników, podkreśla ideę ewolucyi, rozwoju.

Ma to udowodnić, że religia wciąż się udoskonala i może z góry spoglądać na swoje stadyum pierwotne. Tylko w zapale ks. Urban zapomina, że nie chodzi tu — według pojęć kogoś naprawdę wierzącego — o jakiś wynalazek ludzki techniczny naprzykład, którego współczesny stan w cień usuwa pierwotny niedoskonały model, lecz o naukę boską; nie o miazgę żołędzia, wessaną w rozrosły organizm dębu, lecz o pierwiastek, dominujący i nie gasnący, jak słońce, w wierze, która chce nosić nazwę chrześcijańskiej.

Dlaczego to piszemy? Czemu wdajemy się w roztrząsania spraw, nie wchodzących w zakres naszych zainteresowań, skoro nie jesteśmy obrońcami żadnych poglądów religijnych,

Oto poprostu dlatego, że **mamy do czynienia** w **Polsce z ogromnym naciskiem polityków klerykalnych,** za którymi oprócz polityków pokroju endeckiego idą i ludzie w prostocie ducha myślący, że tu nie o wpływy i korzyści polityczne, lecz o Chrystusa chodzi.

Trzeba więc, **ażeby na terenie politycznym,** gdzie spotykamy się i potykamy z obozem klerykalnym panowała jasność.

W sprawie inwalidów

Dyskusya inwalidzka w Sejmie dnia 18 listopada z. r. spowodowała, że rząd pod wpływem stanowiska Sejmu i wyraźnego jego życzenia, tłumacząc się niemożliwością natychmiastowego wprowadzenia w życie ustawy o zaopatrzeniu inwalidów, wdów, sierot po zmarłych, poległych i zaginionych z dnia 18 marca 1921 wydał dnia 17 grudnia z. r. rozporządzenie, które normuje wypłatę z zaliczek na poczet należnych rent. Rozporządzenie to jest nad wyraz krzywdzące całą masę inwalidów i wprost sprzeczne z ustawą z 18 marca 1921. Podczas kiedy ustawa w art. 26 poz. 4 najwyraźniej postanawia, że tylko inwalidzi, których dochód podlegający opodatkowaniu, trzykrotnie przewyższa rentę, jakąby otrzymywał inwalida w razie zupełnej utraty zdolności zarobkowej, to wyż wspomniane rozporządzenie pozbawia prawa do pobierania zaliczki na renty inwalidów, którzy opłacają podatek dochodowy, jednakowoż nie określono wysokości opłacanego podatku, ten zaś podatek winny opłacać osoby, których roczny dochód wynosi w I kl. miejscowości 14.000 mk., w II kl. 12.000 mk., w III kl. 10.000 mk., **oraz** w IV kl. 8.000 mk. Następnie rozporządzenie to pozbawiło prawa do zaliczek tych inwalidów, których zarobek miesięczny wynosi w I kl. miejsc. 37.000 mk., w II kl. 35.000 mk., w III kl. 31.000 mk. i w IV kl. 27.000 marek.

Rozporządzenie zawierające tego rodzaju ograniczenia jest dla inwalidów **nie do przyjęcia** nietylko ze względu na straszne wprost pokrzywdzenie interesowanych, lecz również ze względu na zbyt jaskrawą sprzeczność z ustawą jako taką i z intencyami ustawodawców. Rozporządzenie tego rodzaju w czasie najcięższym, bo w czasie zimy, pozbawiające i tak aż nazbyt skromnych zaliczek inwalidów, jest oddaniem inwalidów na pastwę losu i rzuceniem ich w objęcia skrajnej nędzy.

Rozporządzenie wspomniane w praktyce już okazało się we właściwem świetle. Jest ono niczem innem, jak zamachem na ustawę inwalidzką z 18 marca 1921, czynniki bowiem skarbowe, które muszą potwierdzić kwestyonaryusze poszczególnym inwalidom, gdy ci się zgłaszają na podstawie ustawy z dnia 28 czerwca 1921, wymierzają im podatek dochodowy bez jakichkolwiek wyjątków, wychodząc z założenia, że nie może być w Rzeczypospolitej człowiek, któryby był przy życiu, nie mając więcej jak 14.000 mk. dochodu rocznego. I tak rozporządzenie omawiane za jednem pociągnięciem pióra wbrew intencyi i opinii publicznej przekreśliło ustawę przez Sejm jednomyślnie uchwaloną. Na nic przeto ustawy, na nic wola przedstawicieli narodu! Są pieniądze na rozmaite inne cele, lecz nie ma ich dla inwalidów, wdów i sierót!

Nie wątpimy, że Sejm zajmie się tą sprawą i to najrychlej.

—ooo—

Z sali koncertowej

Poranek symfoniczny. — Askenaze. — Wieczór artystyczny Związku muzyków-pedagogów

Po raz pierwszy w tym sezonie stanął na czele naszej orkiestry symfonicznej obcy dyrygent. Był nim p. Adam Dołżycki z Poznania, kierownik tamtejszej opery. Już dawniej dochodziły nas na podstawie sprawozdań pism warszawskich i poznańskich wiadomości, że p. Dołżycki jest jako dyrygent niezwykłą indywidualnością. Że istotnie tak jest, o tem przekonaliśmy się, usłyszawszy naszą orkiestrę symfoniczną pod jego kierunkiem. Cenimy naszych symfoników, wiemy, jak pięknie wywiązywali się ze swego zadania pod kierunkiem miejscowych dyrygentów, lecz nie przypuszczaliśmy, że z tego zespołu można tyle wydobyć, ile właśnie wydobył p. Dołżycki. Nie szczędził on mozolnej pracy, podobno męczył naszą orkiestrę długiemi próbami, ale osiągnął wkońcu to, czego pragnął: rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania. Słyszeliśmy więc delikatne piana i odcienie dynamiczne, do jakich zdolna tylko najbardziej rutynowana orkiestr, słyszeliśmy frazy, prowadzone ze smakiem, pełne oddechów, jakby dobyte sztuką wytrawnego śpiewaka, nadto postępy unisonowe skrzypiec tak zgodne, jakby na jednym instrumencie wykonane, a wkońcu potężne fortissima, wyładowane z niezwykłą energią. P. Dołżycki świetnie zna partyturę, wie, co można wydobyć z orkiestry, dyryguje z przejęciem i temperamentem, który udziela się całej orkiestrze. Widzieliśmy, że symfonicy nasi wdzięczni byli dyrygentowi za jego zapał i pracę i dziękowali mu owacyą, wieńcami i kwiatami. Wspaniale wypadł w interpretacyi p. Dołżyckiego program poranku, zwłaszcza uwertura z „Tanhäusera“ i symfonia „Patetyczna“ Czajkowskiego, wykonana z żywiołowym rozmachem. Gdyby jeszcze orkiestra nasza rozporządzała dobrze zestrojonem „drzewem“, brzmienie jej byłoby idealne, gdyż skrzpce są doskonałe mimo niewłaściwego stosunku pierwszych skrzypiec do nadmiernej liczby drugich, również pierwszorzędna jest blacha ze znakomitemi waltorniami, nadającemi całości aksamitny koloryt i niemniej dobremi puzonami.

Bardzo korzystne wrażenie wywarł pianista p. Askenazy, który wystąpił z własnym koncertem. Gra jego odznacza się czystą techniką, zdrowem ujęciem bez wszelkiej maniery i śpiewnością tonu. Niezmiernie sympatycznie usposabia program tego pianisty, odświeżony rzeczami nowemi w przeciwieństwie do szablonowych programów, z jakimi zazwyczaj się spotykamy. Nowością była sonata Józefa Rosenstocka; rzecz sama nie mogła porwać słuchaczów, natomiast z należytym szacunkiem słuchaliśmy wykonawcy, który zdołał pamięciowo opanować i niezmiernie plastycznie odegrać tę kompozycyę.

Związek muzyczno-pedagogiczny, młoda, lecz bardzo ruchliwa instytucya, zaznaczył dotąd swoją działalność nietylko organizowaniem nauczycielstwa, lecz zarazem pracą artystyczną, o wybitnym charakterze pedagogicznym. Do tego celu służą przedewszystkiem popołudnia muzyczne dla młodzieży pod kierunkiem p. Fryderyki Machowej, a nadto wprowadzone ostatnio wieczory artystyczne pod kierunkiem Dr. J. Reissa, zasługujące w całej pełni na tę nazwę, gdyż program ich może być wzorem tego, jak należy programy układać. Inauguracyjny wieczór poświęcony był muzyce „Młodej Polski“ i zawierał w programie kompozycye Zarębskiego, Różyckiego, Fitelberga i głównie Szymanowskiego. Wykonali je z wysokim artyzmem pp. Dr. Alfred Rawicz, doskonały pieśniarz, prof. Stanisław Lipski, wytrawny pianista, odczuwający subtelnie styl tych kompozycyj i Dr Adam Herman, który trudne pod względem technicznym utwory skrzypcowe odegrał ze smakiem. Wieczór poprzedziła prelekcye Dra Jachimeckiego na temat postulatów naszej kultury muzycznej.

Beata Doleżalówna.

Skąd wziął się wyraz komuniści?

„Skąd wziął się wyraz komuniści, tego już dzisiaj nikt nie wyprowadzi, a przecież mocno porusza i obchodzi każdego". Nawiązując do tych słów Adama Mickiewicza z jego mowy wygłoszonej w Paryżu 9 marca 1847, zamieściłem w komentarzu do mojego wydania „Trybuny Ludów" (Biblioteka Narodowa Nr. 27. str. 217) udzieloną mi uprzejmie przez zasłużonego badacza dziejów socyalizmu Edwarda Bernsteina informacyę, że nazwę tę spotyka się już w piśmiennictwie rewolucyi angielskiej XVII wieku.

Obecnie okazało się jednakowoż niewątpliwie, że wyraz komuniści, w temsamem używany znaczeniu, jest jeszcze o jedno stulecie starszy. Oto spotykamy go już w XVI. wieku w Polsce. Mianowicie świeżo kwartalnik „Reformacya w Polsce", redagowany przez prof. Stanisława Kota, w zeszycie Nr. 3 ogłosił z papierów pośmiertnych po przedwcześnie zmarłym prof. Stanisławie Zachorowskim skopiowany przez tegoż rękopis z archiwum aryan polskich w Koloszwarze (w Siedmiogrodzie). Rękopis ten, ogłoszony p. t. „Najstarsze synody aryan polskich", zawiera protokoły i streszczenia protokołów obrad szeregu zjazdów aryan w Małopolsce w XVI wieku. W sprawozdaniu z obrad synodu odbytego w Pielesznicy w ziemi krakowskiej w październiku 1568 znajdujemy następujący ustęp (str. 233):

„Była tez mowa o Communnistach Morawskich, od ktorych na ten czas był przyiechał niejaki Murdius Mieszczanin Wilenski, zalecaiąc Sęktę Communnistow y z ich rządu y z tego de Deo et Christo iednego z naszymi mieli byc rozumienia, y z ich poboznosci, czemu iedni z pociechą wierzyli, a drudzy niebarzo, y dlatego byiy między brocią concertatie [1]). Az Mundius obiecał od nich posły do braciey, toz się uspokoili, posłow się spodziewaiąc, aby sie od nich wszytkiego dowiedzieli.

„Była y to sprawa nie mała, ze Grzegorz [2]), y z niektoremi inszymi, a niedaleko był Czechowic [3]) y z swymi Kuiawiany od tej sente tiey [4]), zeby Ministrowie Ministeria polozyli takie [5]), na ktorych z cudzej prace zyią, ale zeby sobie chleb zarabiali swymi rękami. Takze Slachcie Braciey mowili, ze sie wąm niegodzi chleba iesc z potu ubogich poddanych swych, ale sami robcie. Takze nie godzi się wąm mieszkac na takich maiętnosciach, ktore przodkom waszym nadano za rozlanie krwie. Przedawaycie tedy takie maiętnosci, a rozdaycie ubogim. Na co iedni zezwalali, a drudzy sie sprzeciwiali, y tak w tey mierze nic nie concludowawszy [6]), w miłosci sie roziechali".

Wiadomo, że bracia polscy (aryanie) wprowadzili następnie u siebie ustrój komunistyczny i że rokowania ich z braćmi morawskimi nie doprowadziły do zjednoczenia, gdyż ci wydali się naszym aryanom za mało radykalnymi. Ale nowością, o której się po raz pierwszy dowiadujemy z przytoczonego wyżej ustępu rękopisu koloszwarskiego, jest fakt, że sekty socyalistyczne już w XVI wieku same siebie nazywały komunistami. Przy ich międzynarodowem porozumiewaniu się ówczesnem wydaje się być rzeczą pewną, że nazwa ta była w użyciu nietylko w Polsce i na Morawach, lecz także w Europie zachodniej, skąd prawdopodobnie do nas przyszła.

Być może, że nazwa komunistów była używana w jeszcze wcześniejszych stuleciach przez średniowieczne sekty socyalistyczne, jednakowoż najstarszym ze znanych dotąd dokumentów zawierających tę nazwę jest właśnie ów ogłoszony przez „Reformacyę w Polsce" protokół synodu aryan polskich z r. 1568.)

Nazwa socyaliści jest znacznie późniejsza. Jak to przed kilku laty wykazał prof. Karol Grünberg w drugim tomie swego „Archiv für die Geschichte des Sozialismus" (str. 372 i nast.), poraz pierwszy pojawił się w druku wyraz socyalista, w znaczeniu dzisiejszem użyty, w listopadzie 1827 w Anglii, w organie zwolenników Roberta Owena „The Co-operative Magazine". Nazwy zaś socyalizm w nowoczesnem znaczeniu użyto w druku po raz pierwszy we Francyi, w dzienniku saint-simonistów „Le Globe" z 13 lutego 1832.

Emil Haecker.

[1]) dyskusye.
[2]) Grzegorz Pauli.
[3]) Marcin Czechowic.
[4]) zapatrywanie.
[5]) żeby kaznodzieje zrzekli się takich duszpasterstw.
[6]) uchwaliwszy.

Raj bolszewicki

MANIFESTACYA NA RZECZ SOCYALISTÓW, WIĘZIONYCH W ROSYI

Socyalista rosyjski tow. Akselrod, opublikował w brukselskim „Peuple" („Lud") wezwanie do partyi socyalistycznej belgijskiej, zwracające uwagę na „rozpaczliwą sytuacyę socyalistów w więzieniach rosyjskich" i odwołujące się do socyalistów belgijskich, ażeby zapoczątkowali masowe protesty przeciwko „okrucieństwu i barbarzyństwu despotów, osłoniętemu sztandarem komunistycznym".

Tow. Vanderwelde, komentując ów apel, pisze:

„Nie stanie się tak, iżby socyaliści Europy zachodniej nadal ułatwiali zabiegi Krasinów i Skobelewów, jeżeli tam w Moskwie i Piotrogrodzie najlepsi z pośród naszych zniewoleni są do strejków głodowych i do dogorywania wśród najcięższych mąk w więzieniach komunistycznych."

CO TO ZA KOMEDYA?

W chwili, gdy miliony ludzi giną w Rosyi z głodu — rząd sowiecki za pomocą swojej agencyi telegraficznej „Rosta" puszcza w świat historyjki, mające świadczyć o jego drobiazgowej pieczołowitości, gdy chodzi o względy hygieny i o estetykę miast.

Oto niedawno doniosła „Rosta", iż Rostów nad Donem i Taganrog, mają być rozbudowane, jako miasta-ogrody.

Piękna myśl, którą w Europie zainicyowała Anglia, a której bliższy pierwowzór znajdujemy w głośnem Hellerau pod Drezdnem, gdzie pośród lasu stoją porozrzucane domki — a całość związana wyśmienitą komunikacyą tramwajową ze stolicą Saksonii...

Ale zapowiadać zakładanie miast-ogrodów tam, gdzie błąkają się miliony wygłodzonych widm ludzkich, gdzie tyfus sroży się, jak jakaś „czarna śmierć" w bezradnych, dawnych wiekach; zapowiadać to w kraju, gdzie miasta popadają w ruinę i zacofanie, gdzie dla braku paliwa, a raczej dowozu tegoż, ludność rąbie parkany, rozbiera na opał opuszczone domostwa — to doprawdy wygląda na kpiny — bolesne kpiny i nieprzystojne.

Rosya, pokrywająca się bezlikiem mogił — ma równocześnie zazielenić się paru miastami-ogrodami.

Trzeba jej przedewszystkiem chleba.

Trzeba szpitali i domów izolacyjnych, aby opanować zarazy.

Trzeba odwszarni, ażeby tyfus nie rozpełzał się wraz z roznoszącymi go pasożytami.

Trzeba odzieży i bielizny, ażeby z brudu nie lęgło się robactwo.

A miasta-ogrody, bardzo użyteczne, hygieniczne, miłe, piękne — ten pomysł niech już urzeczywistnią inne pokolenia!

Dziś takie zapowiedzi ogrodowe bardziej rażą, niż przypięcie kwiatku do kożucha.

O zamachu w Nowym Jorku

Osobistość „zamachowca"

Na temat sensacyjnej sprawy Lindenfelda, którego aresztowano w Polsce, jako poinformowanego o katastrofie na Wall-st. w N. Jorku w jesieni roku 1920, chicagoski „Dziennik Ludowy" tak pisze:

„Historya „szpiega" Lindenfelda, który miał „wykryć" sprawców zamachu dynamitowego przy Wall ulicy w N. Jorku, zamienia się zwolna na niesłychaną kompromitacyę władz śledczych. Burns, naczelnik biura wywiadowczego, z dawnym tupetem, który ratował kiepską reputacyę firmy szpiegowskiej, zapewnił natychmiast po nadejściu depeszy o aresztowaniu Lindenfelda w Warszawie, że „historya jest najprawdziwsza". Burns dawał do zrozumienia, że wiedział oddawna o całej aferze i Lindenfeld miał tylko podać do wiadomości nazwisko właściwych sprawców eksplozyi. Depesze głosiły nawet, że Lindenfeld wymienił nazwisko kowala w N. Jorku, który bombę spreparował. Obecnie Obecnie nawet bardzo skłonne do zamieszczania plotek pisma, zapewniają, że Lindenfeld... łże jak z nut, że nic wogóle nie wie o zamachu, że brał na kawał Burnsa, detektywów rządowych i prywatnych i t. d.

Równocześnie prasa zaczyna podawać bliższe szczegóły o dawniejszem życiu Lindenfelda. — Blagier, głupiec i natręt — tak go charakteryzują ci, którzy mieli sposobność bliżej się z nim zetknąć. Nie ulega wątpliwości, że był szpiegiem dla Burnsa czy jeszcze jakiejś innej agencyi szpiegowskiej amerykańskiej. Szpiegował wszystkich i wszystko. Natrętny, umiał się wkręcić wszędzie, ale nigdzie nie zdołał nic wyszpiegować, — poprostu dlatego, że był za głupi; nie rozumiał, co się do koła niego dzieje i mówi.

Nie udała się też i jedyna sztuczka z Lindenfeldem, jaką podsuwali szpiedzy amerykańscy. Lindenfeld mianowicie miał „zeznać" w Warszawie, iż za wybuch przy Wall ulicy rząd sowiecki zapłacił 30.000 dolarów. Radek oficyalnie temu zaprzeczył, co zresztą było do przewidzenia. Rząd sowiecki z bezmyślnym zamachem (o ile wogóle był to zamach, a nie nieszczęśliwy wypadek) nic nie ma wspólnego.

Tu raz jeszcze należy stwierdzić, że jeśli eksplozya przy Wall ulicy była przez kogokolwiek planowana, to sprawców należy szukać między takimi ludźmi, jak Lindenfeld. Prowokatorzy wyszkoleni w dawnej służbie carskiej, zdolni bywają do najdzikszych barbarzyństw. Żaden ideowiec, choćby najbardziej sfanatyzowany, nie podjąłby się zamachu tak bezbrzeżnie głupiego i barbarzyńskiego.

Obok kompromitacyi Burnsa i jego agentów, niemniej, jak się zdaje, skompromituje się i polska policya wojskowa, która jakiemuś podrzędnemu szpiclowi amerykańskiemu uwierzyła i podobnie trzyma Lindenfelda pod specyalną strażą, jakby naprawdę jakiegoś wielkiego przestępcę.

Ostatnie wiadomości głoszą, że dotychczas rząd Stanów Zjednoczonych nie zażądał od polskiego rządu wydania Lindenfelda. Dlaczego? Co to znaczy?, zapytuje prasa.

Władze polskie trzymają w kozie Lindenfelda za fałszywy paszport. Innego oskarżenia przeciw niemu nie wniesiono. Zeznanie zaś, które nawiasem mówiąc, nie jest publicznie znane, podobno zostało przez Lindenfelda złożone w tym celu, ażeby oskarżając bolszewików o kierowanie zamachem na Wall street, uniemożliwić Moskwie uznania rządu sowieckiego przez Amerykę.

W każdym razie, bezczynność władz amerykańskich w danym wypadku jest godna uwagi.

Policya polska jest w porządku, ale w dziwnem świetle stają władze śledcze amerykańskie.

KRONIKA

Kraków, 21 stycznia.

Aresztowanie niebezpiecznych bandytów

Od dłuższego czasu popełniano w Krakowie i okolicy liczne nader włamania do mieszkań prywatnych oraz sklepów z towarami galanteryjnymi. We czwartek wieczór udało się policyi państwowej w Trzebini wytropić szajkę sprawców tych włamań. Zastano ich w domku przydrożnym pod Trzebinią, gdzie dzielili się łupem. Policya otoczyła jaskinię opryszków, równocześnie wkraczając do ich kryjówki. Bandyci na widok stróżów bezpieczeństwa chcieli wyskoczyć przez okno, jednak stojący pod oknem posterunkowy przeszkodził im w ucieczce. Rozpoczęła się wtedy rozpaczliwa obrona ze strony osaczonych bandytów, podczas której jeden z posterunkowych strzelił z brauninga, raniąc ciężko jednego z opryszków. Przerażeni tem koledzy rannego skapitulowali. Jak się okazało, w skład ujętej szajki wchodzili poszukiwani od dawna przez sąd okręgowy krakowski niebezpieczni bandyci. Ciężko ranny bandyta nazwiskiem Walczek podał, że jest agronomem z Pieszowa. Jednak rozpoznano w nim głośnego włamywacza, karanego już niejednokrotnie za różne przestępstwa. Waliczka przewieziono wczoraj rano do szpitala więziennego w Krakowie. Dalszym aresztowanym członkiem tej szajki jest Wincenty Kopta, który swojego czasu popełnił milionową kradzież w hotelu Francuskim. Aresztowany bezpośrednio po tej kradzieży po kilku tygodniach przed samą rozprawą zbiegł z więzienia. W czasie aresztowania w Trzebini podał Kopta, że nazywa się Październik. Ponadto w skład ujętej szajki wchodzą: Władysław Gius i Władysław Jasiński, również znani bandyci. Wspomnianych wyżej opryszków przewieziono pod silną eskortą do

krakowskiego więzienia sądu okręgowego karnego. W mieszkaniu bandytów znaleziono wielką ilość materyi na suknie oraz towary galanteryjne, przedstawiające milionową wartość. Jak dotychczas stwierdzono, towary pochodzą z kradzieży na szkodę kilku kupców krakowskich.

Nauczycielstwo białoruskie i rosyjskie w Krakowie. W tych dniach przybyła do Krakowa grupa nauczycieli i nauczycielek szkół powszechnych i średnich z kresów wschodnich (kuratoryum szkolne nowogrodzkie) celem odbycia tu 6-miesięcznego kursu nauki języka i historyi polskiej. Grupa ta licząca 200 osób, w tem 80 nauczycielek, składa się z Białorusinów i Rosyan, poddanych państwa polskiego. Zamieszkali oni w gmachu szkoły korpusu kadetów na Łobzowie. Nauka odbywać się będzie w szkole powszechnej na Nowej Wsi. Kierownikiem kursów jest prof. Michalski, uczą zaś profesorowie szkół średnich w Krakowie, którzy na ten czas otrzymali urlopy ze swoich zakładów. Koszta nauki i utrzymania ponosi częściowo rząd polski. W czasie kursu uczestnicy jego zwiedzą wraz z profesorami ważniejsze miejscowości i zabytki w Polsce.

Liczba przestępstw w Krakowie wzrosła niepomiernie w stosunku do czasu przedwojennego, a z nią wzrosła również i działalność policyi. Urzędowe zestawienie statystyczne wykrytych przestępstw w samem mieście Krakowie w ostatnim kwartale ub. roku wykazuje, że policya krakowska doprowadziła do sądów i innych władz ogółem 2538 osób, po przesłuchaniu pozostawiła na wolnej stopie 917, na rozprawy sądowe dostawiła 952, a do odbycia kar sądowych 85 osób, razem 3575 osób. W okresie sprawozdawczym wpłynęło do biur policyjnych 37 846 spraw natury karnej i administracyjnej. Na wyższą cyfrę wykazują kradzieże (597 osób), bitki i awantury (490 osób), włóczęgostwo (138 osób), rabunek (41 osób).

Szopka krakowska. W najbliższy czwartek od będzie się staraniem Sceny robotniczej w Krakowie w wielkiej sali Związków zawodowych przy ulicy Dunajewskiego 5, przedstawienie oryginalnej Szopki krakowskiej, tak jak ją tradycyjnie przechowały dawne pokolenia krakowskie, z tą jedynie różnicą, że maryonetki będą żywe i przedstawiać będą różne znane w mieście figury, a tekst przepleciony jest dowcipną satyrą aktualną. W przedstawieniu bierze udział kilkadziesiąt osób. Nowe dekoracye, efekta świetlne i kostiumy przyczynią się niemało do scenicznego efektu. Przedstawienie poprzedzi przemówienie „O teatrze i jego początkach".

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj po raz szósty Kiedrzyńskiego „Czysty interes". Komedya ta grana będzie w przysztym tygodniu czterokrotnie. Dzisiaj popoł. o godz. 3 i pół „Betleem" Rydla, jutro wieczorem „Straszne dzieci" Rostworowskiego. Przygotowywany na przyszły tydzień „Horsztyński" Słowackiego jest w pełni prób pod kierunkiem reż. p. Sosnowskiego. Do dzieła patrona naszej sceny przygotowuje się teatr z należną pieczołowitością. Nowa inscenizacya „Horsztyńskiego" ujęta będzie w ramy dekoracyjne pomysłu artysty malarza Iwona Gella.

Z teatru Bagatela. Dziś w sobotę popoł. „Damy i huzary", wieczorem „Upiory" Ibsena W poniedziałek premiera H. Bahra „Cudak" (der Unmensch"), satyry na stosunki powojenne austryackiej stolicy i na osławioną beztroskę Wiedeńczyków. Obsadę sztuki tworzą pp. Andruszewska, Goraiska, Kolman, Malicka, Olska, Siekierzyńska, Skalska, Dobrzański, Fritsche, Heniowski, Solarski, Węgierko, Wesołowski i Wysocki.

Miejski teatr Opera i Operetka w Krakowie. „Księżniczka czardasza", grana będzie dziś, w sobotę. W operetce tej wystąpi p. Szczawiński w roli Edwina. Resztę obsady tworzą pp.: Korabianka, Zimajer, Żelska, Lelewicz Minowicz, Karasiński, Dobrowolski, Rewski i inni Jutro, w niedzielę popołudniu „Księżniczka czardasza", wieczór „Carmen" z p. Szafrańską w roli tytułowej.

Z teatru Nowości. Dziś w sobotę nowość „Księżniczka foxtrotta" Roberta Stolza, która na dwóch przedstawieniach odniosła pełny sukces. Obsada ról w osobach pp. Czernekówny, Kamińskiej, Kaczorowskiego, Wolińskiego, Pilarskiego, Wesołowskiego, Jankowskiego i innych wróży operetce długotrwałe powodzenie. Udatną całość uświetnia balet i pomysłowe ewolucye na barwnem tle nowych dekoracyj i kostiumów. „Księżniczka foxtrotta" wypełni również popoł. i wieczór w niedzielę.

Koncert Seweryna Eisenbergera — jak wszystkie trzy zeszłoroczne koncerty wielkiego artysty, dane w przepełnionej widowni Teatru Miejskiego, zapowiada się tłumnie. Połowa biletów jeszcze przed plakatowaniem występu została rozchwytana. Nieliczne pozostałe miejsca wysprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego. Jedyny występ w Krakowie we czwartek 26 bm.

Reduta prasy. Mimo zamknięcia zgłoszeń na redutę, wczoraj zjawiło się w lokalu Syndykatu DK wiele osób o zaproszenia. Komitet wyjaśnia, że dalsze zgłoszenia przyjmowane będą w poniedziałek podczas sprzedaży biletów w lokalu redakcyi „Czasu" przy ul. św. Tomasza od godz. 4 6 wieczorem. Sprzedaż biletów i odbiór zaproszeń zgłoszonych już osób odbywać się będzie przez cały nadchodzący tydzień. Zaproszenia pocztą rozsyłane nie będą.

III „czarna kawa". Program niedzielnej „czarnej kawy" został już ustalony. Wystąpią pp. prof. Grodzicka i Zofia Szrombówna, znane pianistki, które odegrają „Tańce tatrzańskie" Paderewskiego. P. M. Mściwojewska odśpiewa cykl aryi, p. Szupp-Skrzyszowska, ceniona śpiewaczka operetkowa, odtworzy kilka utworów ze swego repertuaru. Prócz tego wystąpi p. Ordyńska, znana artystka teatru J. Słowackiego, oraz Leon Wyrwicz rozśmieszy widownię swojemi doskonałemi „kawałami".

Rocznica styczniowa. Związek strzelecki w Krakowie urządza ku uczczeniu 58 rocznicy powstania styczniowego 1863 roku uroczystą akademię w teatrze Bagatela w niedzielę 22 bm. o godz. 11 przedpołudniem z udziałem p. Karola Adwentowicza, oraz szeregu innych artystów, chóru, orkiestry tramwajowej, oraz prof. Pochmarskiego i Wolka, jako prelegentów. Szczegóły na afiszach. Bilety w księgarni Krzyżanowskiego, a w dniu poranku przy kasie teatru.

Maskarada papierowa. Dnia 7 lutego odbędzie się w salach kasyna wojskowego maskarada zwana papierową, z powodu łatwości uzyskania różnorodnych toalet stylowych i fantastycznych z papieru. Komitet złożony z pań i panów daje rękojmię wytwornej, pierwszorzędnej zabawy. Dochód na cele oświatowe VI Koła TSL. Zaproszenia wydaje się od dziś w lokalu Koła, Rynek 6, 2 schody II p. „Straż Polska" od godz. 5 do 7 wiecz. Toalety wieczorowe i kostiumy niepapierowe również mile widziane.

Echa chrztu w łaźni parowej. W swoim czasie donosiliśmy o przeszkodach ze strony policyi, skutkiem których nie dobiegł do końca chrzest zwolenników „Badaczy pisma świętego". Oto jak nas informuje przełożony krakowskiej grupy badaczy, brat Kusina, ceremonia chrztu odbyła się normalnie według programu, odpowiadającego tej podniosłej chwili. Policya nie zjawiła się wcale i nie przeszkadzała obrządkowi w basenie. Pogłoski, które zamieściło jedno z pism krakowskich, jakoby chrzest odbył się w czasie mrozu we Wiśle, nie odpowiadają prawdzie, gdyż chrzest w płynącej wodzie jest przewidziany, jednakże w miesiącu lipcu.

Amator skórek. Policya krakowska aresztowała sprawcę kradzieży skórek na szkodę Markusa Tiegnera, kupca przy ulicy Grodzkiej 28, w osobie Markusa Horowitza l. 20, pomocnika kuśnierskiego. Znaczną ilość skradzionych skórek odebrano.

Tajemnicze grzebienie. Aresztowano Aleksandra Goldamera l. 40, przetokowego kolejowego ze Szczakowej, który sprzedawał w Krakowie grzebienie podejrzanego pochodzenia. Znaleziono przy Goldamerze 19 500 mk, które prawdopodobnie uzyskał ze sprzedaży grzebieni.

—ooo—

Z POLSKI

Demonstracya urzędników. Wczoraj pod pomnikiem Mickiewicza w Warszawie odbył się wiec, zwołany przez komisyę centralną związków urzędniczych w sprawie poprawy bytu urzędników państwowych. W wiecu wzięli również udział członkowie związku inteligencyi pracującej oraz związków nauczycielskich i kolejowych. Przemawiali posłowie Smulikowski, Rajca, Tomczak i Woźnicki. Komisya centralna zrzeszeń urzędniczych wysłała po wiecu delegacyę do prezydenta ministrów wraz z czterema posłami. Jak donoszą dzienniki, prezydent ministrów oświadczył posłom, że sprawa poprawy bytu urzędników zdjęta została z porządku dziennego wczorajszego posiedzenia Rady ministrów, jednakże wniesiona została na następne posiedzenie. Prezydent ministrów zaprosił delegacyę na sobotę na godz. 12 w południe, zapowiadając, że udzieli wówczas informacyi o wyniku narad ministeryalnych nad tą kwestyą.

Powrót z Syberyi. „Kuryer Poranny" donosi: Dziś rano przybył do Warszawy transport repatryantów, w którym znajdują się naczelny dowódca wojsk polskich na Syberyi pułkownik Czuma oraz profesor Uniw. Jagiell. dr Roman Dyboski, wywieziony w r. 1914 z Galicyi wschodniej jako zakładnik.

Zgon wybitnego lokarza polskiego. Z Czerniowiec przyszła wiadomość o śmierci dra Antoniego Świerzchy, pierwszorzędnego okulisty, gorącego patryoty polskiego, serdecznego przyjaciela i wielbiciela Uniwersytetu Jagiellońskiego. Śp. dr Świerzcho zapisał swój nieruchomy majątek wartości około 600.000 lei w dożywotnie użytkowanie swoim krewnym, po śmierci których majątek ma przejść na nieograniczoną własność Uniwersytetu Jagiellońskiego z poleceniem, by wydział lekarski zbudował dom akademicki dla słuchaczów wydziału medycznego, wyznania rzymsko-katolickiego w Krakowie.

Sprawa ściągania podatku dochodowego od robotników

Akcya Związku posłów PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 stycznia.

Z polecenia komisyi parlamentarnej Związku posłów PPS udał się poseł Diamand do ministerstwa skarbu, żądając wyjaśnień, **na jakiej podstawie rząd ściąga podatek od pracowników w wysokości 2% bieżącej płacy.** Przedstawiciel rządu oświadczył, że jest to jedyna droga, przy której rząd może **obniżyć wręcz horendalny podatek osobisto-dochodowy.** Przy dzisiejszych płacach przeciętny dochód pracownika wynosi około 600 tysięcy marek rocznie, z czego wedle skali podatek wynosi **kilkanaście procent.** Gdyby tę ustawę podatkową wykonano, **robotnicy płaciliby zależnie od zarobku kilka albo kilkanaście razy tyle, ile dziś rząd żąda.** Jest to zarządzenie prowizoryczne, które trwać będzie tak długo, dokąd rząd nie przedłoży **nowego projektu** i dokąd Sejm tego projektu nie uchwali. Z natury rzeczy wynika, że przy ryczałtowem pobieraniu podatku nie mogą być uwzględnione ustawowe potrącenia, jak na Kasę chorych i t. d. Sprawę tę załatwi dopiero proponowana nowa ustawa.

Związek posłów PPS nie uważa tej sprawy za załatwioną i zwróci na nią w dalszym ciągu **baczną uwagę.** Ze sprawozdań organizacyi robotniczych wynika, że niektóre przedsiębiorstwa potrącają więcej niż 2% na rachunek podatku dochodowego. **W takich wypadkach należy niezwłocznie zawiadomić o tem Klub posłów PPS.**

Walka o ustawę o ochronie lokatorów

Złożenie referatu przez pos. Grzędzielskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Warszawa, 20 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi prawniczej rozważano artykuł 5 noweli do ustawy o ochronie lokatorów. Artykuł ten dotyczy świadczeń dodatkowych do czynszu. Referent poseł Grzędzielski wystąpił z projektem, aby **skasować artykuł 5,** a w takim wypadku jako referent zgadza się, żeby podnieść bardzo wydatnie opłaty za lokale z tego względu, że wszystkie płacone dodatki byłyby wliczone w czynsz. Referent zaproponował podatek od lokali w wysokości 100% czynszu. Z tego funduszu będą budowane nowe domy i przeprowadzany remont starych.

Pos. tow. **Lieberman** postawił wniosek, aby natychmiast przystąpić do głosowania nad zasadą projektu Grzędzielskiego, a o ile projekt ten uzyska większość, powierzyć mu opracowanie konkretnej ustawy.

Pos. **Federowicz** stwierdza, że opodatkowanie lokali stanowi integralną część zasad rozbudowy miast.

W głosowaniu **wniosek Liebermana odrzucono** 13 głosami przeciw 7, wobec czego **pos. Grzędzielski zrzekł się referatu.** Na następnem posiedzeniu komisyi odbędzie się wybór nowego referenta.

20 miliardów dla rolników

Chłopi będą wywozić produkta rolne

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej załatwiono sprawę gwarancyi na zakupno nawozów sztucznych, nasion i maszyn rolniczych przez organizacye rolniczo-handlowe w wysokości **20 miliardów marek**. Wniosek posła Diamanda o zredukowanie tej kwoty **odrzucono**. Natomiast referent **cofnął** wobec protestu posłów socyalistycznych wniosek o pozwolenie na eksport produktów rolniczych w wysokości 20 miliardów. Posłowie chłopscy oświadczyli, że tem łatwiej odstępują od tego wniosku, ileże pewni są, że **rząd na ten eksport pozwoli** i na to nie trzeba uchwały sejmowej.

Sazonow nie uznaje traktatu ryskiego

Nadzieje na odbudowanie carskiej Rosyi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 stycznia.

Bawiący w Warszawie były carski minister spr. zagran. Sazonow wynurzał się w prywatnych kołach co do politycznego położenia. **Sazonow odnosi się krytycznie do traktatu ryskiego** i oświadczył, że bolszewicy oddali rosyjskie ziemie kresowe, które wcale do nich nie należą. Przy tej sposobności korespondent Wasz dowiaduje się, że **Sazonow w dalszym ciągu utrzymuje linię polityczną dawnego rządu carskiego** odnośnie do państw kresowych, a w szczególności do państw północno-kresowych (Estonia, Łotwa) odnosi się **ze sceptycyzmem**. Ponadto Sazonow stoi na stanowisku, że bolszewizm wkrótce upadnie, a ten upadek będzie **hasłem dojścia do władzy dawnych czynników carskich.**

Co do konferencyi w Genui, opinia Sazonowa nie jest znana; natomiast krąży pogłoska, że wedle jego mniemania konferencya ta odnośnie do Rosyi jest **komedyą**. Sazonow wyraża przypuszczenie, że **Rosya nikomu nic nie da.**

Skądinąd dowiaduje się Wasz korespondent, że **Sazonow jest mile widziany w tutejszem poselstwie francuskiem i angielskiem.** Także niektóre sfery **polskie**, znane ze swej dawnej działalności moskalofilskiej, utrzymują z Sazonowem **serdeczne stosunki.**

Oświadczenie programowe Poincarego

(PAT). **Paryż**, 20 stycznia.

Odpowiadając na interpelacyę, zabrał głos prezydent ministrów Poincare, przypomniał on, że wojna wybuchła nie z winy Francyi. Cała polityka Francyi obecnie powinna być podporządkowana polityce zagranicznej. **Różnice między Anglią a Francyą dotyczą tylko sprawy wykonania traktatu.** Rząd francuski jest stanowczo za poprzedniem porozumieniem się z rządem angielskim w sprawach spornych na drodze dyplomatycznej. Mamy prawo wymagać, aby Francya, która najcięższe poniosła straty i której armia powstrzymała cały napór armii nieprzyjacielskiej, uzyskała uwzględnienie jej słusznych żądań. Położenie Francyi wymaga imperatywnie, aby zapłacono jej to wszystko, co przez Niemcy zapłacone być jej powinno. Poincare przypomniał, że oficyalne wydawnictwa rządu francuskiego stwierdziły winę niemieckiego sztabu generalnego i niemieckiego wielkiego przemysłu i handlu w wywołaniu wojny, oraz systematyczne spustoszenia dokonane na okupowanych przez Niemcy obszarach Francyi i Belgii. Najmniejsza z naszej strony rezygnacya byłaby zachęceniem nieprzyjaciela do wznowienia dawnych planów agresywnych. Komisya opiniodawcza międzynarodowa dla spraw przestępców wojennych stwierdza, że winni mają być wydani państwom sprzymierzonym w myśl traktatu wersalskiego. W kwestyi **konferencyi genueńskiej** należy oczekiwać, że Niemcy będą starali się wyzyskać konferencyę dla podjęcia ponownego sprawy traktatu wersalskiego. Prezydent ministrów z naciskiem stwierdza, że środki ostrożności przeciwko tym planom niemieckim są przedsięwzięte. Układ francusko-angielski uważać należy za wspólne usiłowanie obu narodów, zmierzające do utrwalenia pokoju z uwzględnieniem interesów obu krajów. Poincare jest zdania, że zdemilitaryzowanie Niemiec stanowi jeden z najważniejszych czynników pokoju. W Waszyngtonie jednak stwierdzono, że Niemcy nie rozoroili się ani pod względem moralnym ani pod względem materyalnym. Francya będzie rokować ze sprzymierzonymi na stanowisku wzajemnej równości.

Oświadczenie socyalistów

Poseł Varin oświadcza, że deklaracya rządu **nie wzbudza w socyalistach zaufania.** Przedewszystkiem nieściśle jest określony charakter rządu. Pan Poincare zapowiadał bowiem utworzenie unii powszechnej stronnictw, a utworzył **gabinet bloku nacyonalistycznego.** Pan Poincare różni się od swego poprzednika tylko w kwestyi zastrzeżeń co do traktatu wersalskiego i w stosunku do Rady najwyższej, a jednak rokowania międzynarodowe na konferencyi były **istotnym postępem** i nie należałoby wyrzekać się tego. Traktaty powinny być dyskutowane przez wszystkie narody, skoro wszystkie narody je podpisały. Jeżeli Francya będzie chciała prowadzić politykę zupełnie samodzielną, to nie znajdzie sprzymierzeńców przy swym boku. **Polityka socyalistów francuskich w przeciwieństwie do polityki p. Poincarego o tyle jest lepsza, że uzyskała dla siebie już zgodę części opinii publicznej w Niemczech.** Jeden z moich przyjaciół — mówił poseł Varin — objeżdża właśnie Niemcy i jest przyjmowany wszędzie serdecznie i przyjacielsko. Mowca żąda, aby Poincare nie zrażał tej części społeczeństwa niemieckiego, która chce płacić długi. Kończy wreszcie: Zapóźno wróci pan do rozwiązania, które dzisiaj lewica uważa za jedynie możliwe.

Francya nie będzie maszerowała pod przymusem razem z Anglią i Anglia nie zgodzi się na obsadzenie prawego brzegu Renu. Pan Poincare się myli i **prędzej pójdzie do Genui niżli do Berlina.** P. Poincare prowadzi tęsamą politykę co p. Briand, tylko jest cokolwiek bardziej sztywny.

Pos. **Cachin** przypomina politykę Poincarego z r. 1914 i zarzuca mu, **że dążył do wywołania wojny**, wspominając o listach kompromitujących p. Poincarego.

Na to **Poincare** odpowiedział z miejsca: listom tym przeciwstawiam całkowite swoje dementi. Nigdy ich nie widziałem. Nie istnieją one wcale, a jeśli istnieją, to są sfałszowane.

Cachin zakończył oświadczeniem, że proletaryat przeciwny jest wszelkiej polityce, która zmierza do wywołania nowej wojny.

Wotum zaufania dla Poincarego

Po dyskusyi nad ekspose rządowem Izba deputowanych przyjęła formułę przejścia do porządku dziennego wniesioną przez deputowanego Arago, wyrażającą rządowi **wotum zaufania**, oraz odrzuciła wszelkie poprawki do niej. **Wotum zaufania uchwalono 427 głosami, przeciwko 107.**

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu dnia 19 bm. przyjęła projekt ustawy o przyjściu z pomocą przy odbudowie zniszczonych i uszkodzonych skutkiem wojny budowli i przy budowie nowych budowli dla reemigrantów, następnie przyjęła projekt ustawy złożony przez ministeryum przemysłu i handlu i ministeryum skarbu w sprawie **ograniczenia przewozu towarów przez granicę**, dalej dyskutowała nad sposobem **zwalczania epidemij.** Postanowiono przedsięwziąć środki zmierzające do ograniczenia napływu reemigrantów, zatwierdzono rozporządzenie w przedmiocie sądów doraźnych na terenie byłego Królestwa, oraz rozporządzenie o wprowadzeniu postępowania sądowo-cywilnego w województwach wschodnich, zatwierdzono rozporządzenie rozciągające moc obowiązującej ustawy o wydzierżawieniu niezagospodarowanych nieużytków rolnych na obszar Śląska cieszyńskiego, załatwiono sprawę statutu polskiego związku kolejarzy z wykształceniem średniem i postanowiono włączyć do miasta Puław wieś Górki.

Narada komitetu politycznego Rady ministrów

Wyjazd Naczelnika Państwa do Spały

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Dziś o 5 pop. zebrał się komitet polityczny Rady ministrów pod przewodnictwem Naczelnika państwa.

Naczelnik państwa prawdopodobnie jutro wyjedzie na kilka dni do Spały.

SEJM

(PAT) **Warszawa**, 20 stycznia

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po odesłaniu kilku przedłożeń do komisyi przystąpiono do obrad nad upoważnieniami dla ministra skarbu udzielenia **gwarancyi państwowej na 2 miliony funtów szterlingów** dla organizacyi rolniczo handlowych.

Po odesłaniu sprawy do komisyi budżetowej przystąpiono do obrad nad

ograniczeniem sprzedaży napojów alkoholowych

Wiceminister skarbu **Markowski** proponuje następującą stylizacyę art. 1: Redukcya i likwidacya miejsc sprzedaży musi być ukończona do końca r. 1922.

Przemawiał szereg posłów. Między innymi pos. tow. **Moraczewska** w imieniu swojego klubu oświadcza się **za** całą ustawą. Co do artykułu II ustępu 5-go jest za redakcyą przedstawiciela ministerstwa skarbu. Stwierdza, że alkohol jest **wrogiem ludu roboczego.**

Ustawę **przyjęto** w drugiem czytaniu; trzecie czytanie odłożono do wtorku.

Przystąpiono do sprawy

straży granicznej.

Komisya wnosi, aby bataliony celne były cywilne a nie wojskowe i by podlegały ministerstwu skarbu na granicach zachodnich, zaś ministerstwu spraw wewnętrznych na granicach wschodnich.

Ustawę **przyjęto** i przystąpiono

do petycyi

zdemobilizowanych oficerów i żołnierzy. Komisya wnosi o wezwanie rządu, aby jak najszybciej przedłożył projekt ustawy w celu dostarczenia pracy zdemobilizowanym. Rezolucyę tę **przyjęto.**

Po odroczeniu wniosku nagłego endeków w sprawie „Strzelca", przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym ludowców w sprawie

wstrzymania kredytów na odbudowę.

Poseł **Bryl** postawił wniosek wzywający rząd, by zaraz otworzył kredyt na odbudowę w myśl obowiązujących ustaw.

Przedstawiciel ministerstwa skarbu p. Mikulecki oświadczył, że projekt ustawy o odbudowie został na Radzie ministrów uchwalony. Chwilowe wstrzymanie kredytów w dwóch okręgach zostało cofnięte. Nagłość wniosku **uchwalono.**

Poseł **Gdyk** referował w imieniu komisyi przemysłowo-handlowej i ochrony pracy kwestyę utworzenia komisyi specyalnej dla sprawy

obecnego zastoju w przemyśle i handlu

i przedsięwzięcia środków zaradczych przeciw skutkom tego zastoju. Do komisyi wybrano posłów: Gdyka, Waszkiewicza, Rudnickiego, Diamanda, Majewskiego, Malinowskiego, Wierzbickiego, Pączka i Średniawskiego.

Następne posiedzenie we **wtorek.**

Choroba papieża

Rzym. (PAT) Papież jest chory od 4 dni na zapalenie oskrzeli. Wczoraj stwierdzono, że zapalenie rozszerzyło się na prawe płuco. Noc była niespokojna i bezsenna. Papież przyjął Sakramenta w obecności 18 kardynałów. W kołach katolickich odprawiają modlitwy za wyzdrowienie papieża.

Rzym. (PAT) Przy wydaniu biuletynu p of. Marchiavara oświadczył, że stan papieża jest **bardzo poważny,** jednak nie beznadziejny i zapewnił, że przesilenie nastąpi wieczór lub w nocy. Po przyjęciu Sakramentów przez papieża kardynałowie ucałowali rękę papieża, który usiadł na łóżku, a rękę oparł na poduszce. Po wyjściu od papieża kardynałowie oświadczyli, że papież posiada zupełną przytomność umysłu, dodali jednakże, że stan ogólny jest bardzo poważny, zaś kardynał Silli oświadczył, że tylko cud może papieża ocalić.

Czy Polska ma być objętą traktatem gwarancyjnym angielsko-francuskim

Leafield. (PAT Radio) Polityczny korespondent „Daily Telegraph" donosi w sprawie modyfikacyi umowy gwarancyjnej angielsko-francuskiej, przedłożonej Poincaremu, że jest jeszcze kwestyą długość frontu mającego podlegać gwarancyi oraz czas trwania ugody, to jest czy 10 lat jest dostateczne, czy też ugoda ma być automatycznie prolongowana i pod jakimi warunkami. W związku z ugodą Anglia gwarantuje utrzymuje pewnej siły zbrojnej lądowej, morskiej i powietrznej. Sprawa objęcia Belgii gwarancyami została już ostatecznie załatwiona, **trudności sprawia jeszcze kwestya gwarancyi dla Polski przed napadem Niemiec.**

Zdaniem dyplomacyi angielskiej sprawę tę odłożyć należy do czasu ogólnej konsolidacyi europejskiej i poczekać na ostateczne **porozumienie się Polski z małą ententą**, oraz na rozciągnięcie tak zwanego systemu wzajemnych gwarancyj na ludy Europy. Dla Francyi wedle zdania angielskiego korzystniejsze jest obecnie porozumienie się z Anglią co do gwarancyi bezpieczeństwa jej samej z zobowiązaniem się do **załatwienia sprawy bezpieczenstwa Polski jeszcze przed konferencyą w Genui** przez zastosowanie proponowanego systemu angielskiego.

Po wyborach wileńskich

Wyniki

Wilno. (PAT) Generalny komisaryat wyborczy ogłasza. Ustalone przez okręgowy komitet wyborczy wyniki wyborów do sejmu wileńskiego, na terenie okręgu dwunastego, obejmującego powiat brasławski, są następujące: Ogólna ilość głosujących wynosiła 23 966, co stanowi 75% uprawnionych do głosowania. Poszczególne listy otrzymały mandaty: Nr 1 — 0, Nr 2 — 3, Nr 4 — 3, Nr 5 — 0, Nr 6 — 0, N 7 — 1, Nr 8 — 2, Nr 10 — 0, Nr 11 — 0, Nr 12 — 0, ogółem mandatów 9.

Wilno. (PAT) Generalny komisaryat wyborczy ogłasza: Ustalone przez okręgowy komitet wyborczy wyniki wyborów do sejmu wileńskiego, są następujące: W okręgu trzecim obejmującym wschodnią część powiatu święciańskiego, oddano głosów 15 493, co stanowi $52^{4}/_{10}$% uprawnionych. Poszczególne listy uzyskały mandaty: Lista Nr 1 — 0, Nr 2 — 0, Nr 3 — 0, Nr 4 — 0, Nr 5 — 0, Nr 6 — 3, Nr 7 — 3, Nr 8 — 2 mandaty.

O udział Ameryki w konferencyi w Genui

Paryż. (PAT). Jak donoszą z Waszyngtonu, gabinet zajmował się na wczorajszem posiedzeniu kwestyą udziału Stanów Zjednoczonych w konferencyi genueńskiej. Sekretarz stanu Hughes, który przedłożył raporty ambasadorów Harveya i Herricka, jest, jak powszechnie stwierdzają, za udziałem Stanów Zjednoczonych w konferencyi w Genui. Jest prawdopodobne, że decyzya gabinetu nastąpi dopiero z końcem przyszłego tygodnia, gdy nadejdzie nowy raport ambasadorów w Londynie i Paryżu, wyświetlający cały szereg kwestyj wstępnych.

Groźba strejku kolejarzy i urzędników w Niemczech

Berlin. (PAT) Wczoraj odbyły się tu liczne zebrania kolejarzy. Postawiono nowe żądania, w których robotnicy domagają się podwyższenia płac o 45% od 1 lutego. Uzasadniają oni swe żądanie 75-proc. podwyżką cen chleba.

Berlin. (PAT) Dzienniki donoszą, że związek wyższych urzędników państwowych **zerwał rokowania z rządem** w sprawie nowego uregulowania płac urzędniczych oraz zawiadomił ministeryum skarbu, że dalsze rokowania są **bezprzedmiotowe**, jeżeli rząd z góry nie zdecyduje się na zmianę zasadniczego stanowiska w tej sprawie.

Nowy gabinet rumuński

Bukareszt. (PAT) Nowy gabinet ukonstytuował się i złożył przysięgę. Prezydent ministrów Bratianu obejmuje tekę wojny, Duca objął tekę spraw zagranicznych.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia. **Wilhelm Liebknecht.**

Przegląd gospodarczy

ZNIESIENIE RADY NAFTOWEJ. Państwowa rada naftowa odbyła posiedzenie, na którem większość oświadczyła się za wolnym obrotem naftą. Z tego powodu w niedługim czasie zostanie zniesiony sekwestr nafty, a w związku z nim także państwowy urząd naftowy. Dla zarządzania państwowymi zakładami naftowymi zostanie ustanowiona dyrekcya państwowych zakładów naftowych.

—ooo—

Podwyżka kursu dolara

Warszawa, 20 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na dzisiejszej giełdzie kurs dolara podniósł się na **3450**. Łącznie z podniesieniem się kursu dolara, czego przyczyną jest zapotrzebowanie dolarów na zakupno surowców dla Łodzi oraz zakupy rosyjskie, odbyło się w PKKP posiedzenie przy udziale ministra skarbu i przedstawicieli banków. Chodzi o to, aby znaczne zapotrzebowanie walut obcych było pokrywane ratami a nie odrazu, by w ten sposób nie odbiło się to na kursie marki polskiej.

Kurs marki w Pradze

Praga, 20 stycznia. (PAT). Marka polska 1·35 do 1·95.

—ooo—

Telegramy giełdowe

Wiedeń (PAT) Kursa dewiz. Amsterdam 320350. Zagrzeb 2733. Belgrad 10990. Berlin 4223. Bruksela 54930 Budapeszt 1228'50 Kopenhaga 1634'75. Londyn 34890 Madryt 124460. Medyolan 85990 Nowy Jork 8248. Paryż 57580. Praga 14347. Sofia 4995. Sztokholm 204770 Warszawa 259. 261. Zurych 160475. Dolary 8175. Belgijskie 64480(Bułgarskie 4795. Duńskie 160975 Marka niemiecka 4197. Angielskie 34840. Francuskie 37180 Holenderskie 39995 Jugosłowiańskie tysiączki 10940 Włoskie 335490. Norweskie 120975. Polskie 256. 258. Rumuńskie 6070. Szwedzkie 294470. Szwajcarskie 158975, Hiszpańskie 121909 Czeskie 14322. Węgierskie 1228'50.

Wiedeń (PAT) Zamknięcie giełdy. Renta majowa austryacka renta koronowa 114. Renta lutowa 116'25. Węgierska renta koronowa 25'60. Losy tureckie 36700, Pryorytety kolei południowej 23350. Anglobank 17850 Bankverein 7200. Austr. zakład kredytowy 8150 Bank depozytowy 33800, Laenderbank 27990. Merkury 4900. Unionbank 6300 Bank obrotowy 3475 Żivnostenska 58800 Kolej północna 330.000 Lwów—Czerniowce 25000. Koleje austryackie 55.000. Kolej południowa 16700 Alpiny 58850. Berg und Huetten 139000 Krupp 36000. Huta Poldi 58000 Praskie Tow. przem. żelazn. 140.000 Rima 63900. Zieleniewski 14800. Apollo 54900. Fanto 78000. Gal. Karpaty 129000. Siersza 22000.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 2'62. Holandya 188'50. Nowy Jork 515. Londyn 21'20 Paryż 42'02. Medyolan 22'42. Bruksela 40 30. Kopenhaga 103'25. Sztokholm 128'25. Chrystyania 80'76, Madryt 76'75. Buenos Ayres 172'50 Praga 8'85. Budapeszt 0'75 Zagrzeb 1'75 **Warszawa 0'17.** Wiedeń 0'16. Austr. stemplow. 0'09.

—ooo—

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wzywa się wszystkie kategorye robotników metalowych, aby z powodu zastoju i redukcyi płac omijali następujące firmy: „Odlew" i „Lemiesz" w Krakowie i „Potęga" w Oświęcimiu.

Okr. zarząd metalowców.

Posiedzenie Komitetu obwodowego PPS odbędzie się w środę 25 stycznia o godz. 6 wieczór w Czytelni Dunajewskiego 5, II p. Obecność wszystkich członków konieczna, ze względu na ważność spraw.

Konferencya krakowskich i okolicznych Zarządów oddziałów związków i stowarzyszeń zawodowych oraz komitetów i mężów zaufania PPS odbędzie się w poniedziałek 23 stycznia o godzinie 7 wieczór w sali na II p. Dom robotniczy ul. Dunajewskiego 5. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków Zarządów, komitetów i mężów zaufania konieczna.

Metalowcy bezrobotni mają podać swoje nazwiska tow. Papińskiemu w celu spisania ogólnej listy zorganizowanych bezrobotnych, która jest potrzebna w najkrótszym czasie zarządowi Oddziału.

III Walne Zgromadzenie Związku zawodowego pracowników tramwajowych Polski — oddział Kraków, odbędzie się w sobotę 21 stycznia o godz. 10 w nocy w lakierni tramwajowej ul. Wawrzyńca, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2. Sprawozdanie z czynności Zarządu; 3. Sprawozdanie kasowe; 4. Sprawozdanie biblioterza; 5. Sprawozdanie komisyi kontrolującej; 6. Wybór nowego Zarządu; 7. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się w tymże dniu drugie zgromadzenie o godz. 11 w nocy z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych, a uchwały na tymże zapadłe będą prawomocne. **Jan Dębowski** przew., **Wł. Wiśniewski** sekretarz.

Uroczysty obchód jubileuszowy 25-lecia organizacyi zawodowej robotników i robotnic introligatorskich oraz pokrewnych zawodów w Krakowie odbędzie się 21 stycznia o godz. 9 wieczorem w salach Związku stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Po uroczystym wieczorku toczyć się będzie urozmaicona zabawa taneczna. Zarząd organizacyi introligatorów zaprasza na uroczystość instytucye partyjne, organizacye zawodowe oraz ogół Towarzyszy partyjnych. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje dyżurujący organizacyi introligatorów.

Związek robotników budowlanych w Krakowie urządza dnia 21 stycznia pierwszą zabawę karnawałową w sali „Sokoła". Bliższe szczegóły doniosą afisze. **Komitet.**

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota, o godz. 3 i pół po poł.: „Betleem"; — Sobota: „Czysty interes".
Niedziela popołudniu: „Betleem", wieczór: „Straszne dzieci".

Teatr „Bagatela"

Sobota popoł. „Damy i huzary", wieczór: „Upiory", o 11 w nocy: Noc Gierasińskiego.

Miejski teatr: opera i operetka

Sobota: „Księżniczka czardasza".
Niedziela popoł.: „Księżniczka czardasza", wiecz.: „Carmen".

Operetka w Nowościach

Sobota: „Księżniczka foxtrotta".
Niedziela: Popołudniu „Księżniczka foxtrotta" — wieczór „Księżniczka foxtrotta".

Wykłady Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha)

Początek o godz. 8 wieczór.

Niedziela: dr Adolf Klęsk: „Mężczyzna a kobieta" (studyum porównawcze).

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A—B. L. 39)

Sobota: Helena Filochowska: Wieczór autorski.

Miejskie Muzeum Przemysłowe, Smoleńsk 9. odczyty publiczne ilustrowane obrazami świetlnemi zapomocą epidiaskopu:

Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 mk.

Poniedziałek, 23 bm.: Talko-Hryncewicz, prof. Uniw. Jagiell.: Z problemów antropologicznych dziedziczności.

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Mar[...] [...]strzebski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskie[go] [...] (tel. 1300).